Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 16. **Kraków, Sobota dnia 19 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma trzeci tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

Tymi dniami naród nasz obchodzi rocznicę styczniowego powstania. Rocznica to smutna i żałobna, ale święta dla każdego serca polskiego.

W nocy z 15 na 16 stycznia 1863 roku Wielopolski zarządził w szaleństwie swojej dumy, swego egoizmu i swojej doktryny politycznej złowrogą brankę, która całą Warszawę wprawiła w nieopisany popłoch i wprowadziła straszny zamęt. Jeziorański przedstawił komitetowi centralnemu plan odroczenia terminu wybuchu powstania i bezpośredniego porozumienia się ze wzburzonym tłumem. Ludność nie chciała słyszeć o zwłoce. Oznaczono tedy północ z dnia 22 na 23 stycznia. Do czasu przybycia Mierosławskiego, któremu ofiarowano dyktaturę, ustanowiono rząd narodowy z siedzibą w Płocku; rząd stanowili: ksiądz Karol Mikoszewski, Oskar Aweyde i Józef Janowski. Rząd wydał odezwę do narodu, której słowa wydarte były z serc wszystkich:

„Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie gwałtowi; pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Za nią więc Narodzie polski, za nią!... Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro możesz być i będziesz bohaterem i olbrzymem... Odzywamy się do Ciebie, Narodzie rosyjski; tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo Ludów; dlatego przebaczamy Ci mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony. Trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru“.

O godzinie 11 w nocy 22 stycznia 1863 oddział „dzieci warszawskich“ Postrzycha i Wolskiego, z udziałem Padlewskiego zadał w lesie Ciołkowskim klęskę kolumnie pułkownika Koźlaninowa, z której ocalało zaledwie 18 ludzi, a sam Koźlaninow poległ na polu walki...

. . . .

W roku bieżącym obchód powstania styczniowego w Polsce poprzedzony został szczególniejszego rodzaju uwerturą. Zagrali ją ministrowie pruscy Studt i Rheinbaben. Obaj motywowali nieludzkie znęcanie się nad żywiołem polskim w Niemczech — cynicznym pretekstem, że Polacy nie zrzekli się myśli odbudowania Polski i dążą do zniweczenia państwa niemieckiego. Jestto oczywiście tylko brutalne i haniebne szyderstwo, dodane jedynie przez lubieżną rozkosz znęcania się materjalnego i moralnego nad bezbronnem, zgnębionem, zrozpaczonem społeczeństwem. Ministrowie pruscy wiedzą doskonale, że prawdę mówił p. Mizerski twierdząc, iż żaden rozsądny Polak nie myśli dziś o rewolucji. Przez szyderstwo tylko udają, że nie wierzą...

Jako „dowód“ mający przemawiać przeciwko twierdzeniom p. Mizerskiego, — Rheinbabeny i Studty przytaczają patrjotyczne ustępy z niektórych gazet polskich. Wiedzą oni, co robią. Wiedzą, że w każdem społeczeństwie a cóż dopiero w naszem, są grupy naiwnych i strachajłów; wiedzą, że u nas są takie „straże pożarne“, gaszące przez lękliwość każdy płomień gorętszej myśli; wiedzą, że te „straże“ poczną oblewać sikawkami oburzenia tych biednych wielkopolskich redaktorów pism ludowych, nękanych grzywnami i więzieniem i walczących jak bohaterowie o to, aby módz nieść polskiemu ludowi serdeczne polskie słowo; ministrowie pruscy wiedzą, że „strażacka“ prasa pocznie obwiniać dziennikarskie posterunki polskiej myśli o to, że z ich winy naród znosi prześladowania! Tego przecież trzeba pruskim ministrom! Niech zamilknie gorące słowo, ucisk dokona reszty — Polacy zostaną historycznem wspomnieniem, będą tylko dobrzy pruscy obywatele!

Niedoczekanie jednak pruskich ministrów, aby im ten piekielny plan się udał! Niechaj Studty i Rheinbabeny cytują sobie jak chcą głosy polskich dzienników, my im głośno powtórzymy w rocznicę styczniowego powstania: Wierzymy w sprawiedliwość, rządzącą losami narodów! Wierzymy, że każdy gwałt się mści w dziejach! Wierzymy, że państwa zbudowane na kradzieży i rozboju, rozpadną się tknięte gromem kary Bożej! Wierzymy, że naród nasz nie zginie i w przyszłości będzie kwitł i rósł w narodową siłę, tak jak się rozkwitł i rozrósł przez miniony wiek spędzony w niewoli! W jakiej zaś formie państwowej odnajdziemy swoją przyszłość i jakiemi nas do niej drogami raczy Opatrzność doprowadzić — to już zdajemy na Tego, którego się podobno przecież i Niemcy boją, a przynajmniej bać powinni!

* *

Pan Koźmian tryumfuje! — jego „Rzecz o roku 1863“ staje się źródłem cennym dla największych wrogów polskiego imienia.

Przy „rozprawie polskiej“ w sejmie pruskim minister Miquel odpowiadając na wywody posła Jażdżewskiego, tak mówił między innemi:

„Czytajcie panowie dzieła (?) wybitnego polskiego pisarza i męża stanu (??) Koźmiana, co on sądzi o powstaniu z r. 1863. Potępia dojrzałych ludzi, że się dali porwać zapalnej młodzieży i swemu polskiemu patrjotyzmowi... Obawia się, że w razie ponowienia usiłowań, dążących do zlania się polskiego narodu ze wszystkich państw rozbiorowych w jedną całość, ruch ten znowu w ręku nierozumnej młodzieży, do podobnych doprowadzić może niebezpieczeństw. — Wobec tego nie możemy zaniechać obecnej polityki“ i będziemy nadal podejmowali pozytywne środki do wzmocnienia niemczyzny...“

Powinszujemy panu Koźmianowi — jego ostrzeżeniami przed polskim patrjotyzmem rząd pruski motywuje swą niecywilizacyjną politykę względem Polaków. Wierzy on p. Koźmianowi na słowo, razem z nim „potępia polski patrjotyzm“, razem z nim „obawia się niebezpieczeństw“.

Sądzono dotychczas, że w państwie pruskiem rządzi Wilhelm II i jego ministrowie, a tymczasem widzimy, że udział w rządzie bierze... dzieło p. Koźmiana, czyli sam p. Koźmian, — że choć nie jest nawet landratem, ani szambelanem dworu, wpływ jego sięga do stóp tronu Hohenzollernów, — że jemu, a nie komu innemu będą Prusy za sto lat zawdzięczały dożycie do... trzechsetnej rocznicy istnienia królestwa pruskiego, boć gdyby nie on, nie jego cenne ostrzeżenia, to przed r. 2000 Polacy z pewnością zabraliby Berlin i uchwaliliby miljard złotych na polską kolonizację w Brandenburgji.

Nie chcemy jednak p. Koźmianowi robić tej krzywdy, abyśmy na serjo twierdzili, że jego licha elukubracja wpłynęła rzeczywiście na postępowanie rządu pruskiego. Tacy Miquele nie potrzebują podszeptu Koźmianów, — ale chętnie zasłaniają się takimi Koźmianami. I w tem leży wina „wybitnego męża stanu“, w tem jego odpowiedzialność.

Dla pychy, dla reklamy swej drobnej osoby i swoich przyjaciół, spłodził on wstrętny pamflet, który w kraju wywołał rozdrażnienie i odnowił stare kwasy, a po za krajem dał broń w rękę wrogom naszym. To też psia sfora prusofilskich pismaków z równym jak „Czas“ entuzjazmem przyjęła w swoim czasie tę robotę przyszłego redaktora organu francuskiego ambasady tureckiej w państwie austryjackiem.

Zkąd jednak p. Miquel powołał się na p. Koźmiana? Otóż przypominamy czytelnikom, iż „Rzecz o r. 1863“ przetłumaczył na język niemiecki p. Rafał Landau, przed miesiącem nieszczęsny kandydat na posła w Brodach czy też w Kołomyi. Nie trzeba dodawać, iż p. Rafał nie tłomaczył tego dzieła bezpłatnie, a trzeba chyba być bardzo mało domyślnym, aby nie wiedzieć kto pokrył koszta druku tego wiekopomnego dzieła. Obecnie ten „ktoś“ miałby prawo żądać zwrotu nakładu od p. Miquela lub od rządu pruskiego, boć prócz niego nikt inny dotychczas nie wyciągnął pożytku z przekładu „Rzeczy“ p. Koźmiana.

P. Koźmian obecnie rozszerza sławę swoją jeszcze w inny sposób. Nemo poopheta in patria, więc też Niemcy przypomnieli sobie o jubileuszu tego męża stanu. Już trzy jego biografie ukazały się w pismach niemieckich („Czas“ z każdej robi wyciągi), a o ile wiemy jeszcze pięć życiorysów wielkiego „męża stanu“ znajduje się w tekach redakcyjnych. A wszystkie te biografie pisze jedno „pióro“ i w jednym ... Krakowie.

* * *

Haniebna historja „leja“ Judkiewiczowego, zakończona ostatnią uchwałą krakowskiej Rady miejskiej wymaga osobnego fachowego studjum, o które się niebawem postaramy.

Na razie konstatujemy tylko, że ten finał, jakim kończy swoje urzędowanie ustępująca już — dzięki Bogu — zżydziała Rada gminna miasta, przekracza swoją skandalicznością wszystko, czego po ludziach zasiadających w niej można się było spodziewać.

Pan Judkiewicz postanowił zbudować kolej kocmyrzowską. Kolej, zwłaszcza kolej nadgraniczna, jest zawsze dobrym interesem. Prędzej czy później sprzeda ją rządowi, który dał koncesję na kolej nadgraniczną, bo wiedział, że mu się przyda, a nawet, że mu będzie potrzebna.

Kolej potrzebna zresztą była także spekulantom zbożowym, naturalnie żydom i oni robią na niej wyborny interes. Rzecz jednak szczególna, że niewtajemniczeni w spekulacje obywatele ziemscy z Królestwa Polskiego z okolic bliskich Kocmyrzowa skarżą się, że frachty Judkiewicza są tak drogie, iż dostawa zboża do Krakowa końmi nie wiele ich drożej kosztowała, jeżeli czasem nawet nie taniej. Rozkład jazdy zaś na kolei jest taki, że się prędzej zajedzie bryczką z granicy, niż tą sławną koleją.

Rzecz zatem prosta: Judkiewicz spekuluje na sprzedaż kolei dla rządu, ma zresztą konszachty z kupcami zbożowymi, jedynymi ludźmi, którym cokolwiek na kolei zależy — niechaj buduje kolej, jeśli się na niej obłowi, niech dobrze zapłaci za grunty miastu — a jeżeli obliczy, że nie wyjdzie na swojem, niech nie buduje!

Rzecz przestaje być prosta, gdyż Judkiewicz jest żydem, a żydzi rządzą miastem. Miasto zatem darowuje Judkiewiczowi za darmo gruntu, wartości 80.000 złr., pozwala mu psuć brzegi Wisły rozkopywaniem ziemi na nasypy kolejowe, przez co zwiększa niebezpieczeństwo powodzi, angażuje się w sprawę kolei. która dla miasta niema absolutnie żadnego interesu — a w zamian za to żąda od Judkiewicza jednej tylko rzeczy: przeniesienie „leja“, do którego się odstawia nieczystości miejskie, z Grzegórzek, gdzie się znajdował, do Dąbia.

Zapewne myślicie, że Judkiewicz w zamian za darowany grunt, wartości 80.000 złr., zakupi w Dąbiu grunt pod nowy lej? Myślelibyście tak tem słuszniej, że oddalenie Dąbia od Krakowa narazi miasto i tak na wielkie koszty. Trzeba będzie zrobić nową szosę do leja, potroić fornalki przy Talardzie, etc. Ale źle myślicie! Miasto poniesie z jakie 50.000 złr. wydatku na „lej“ w Dąbiu, a Judkiewicz go tylko „przeniesie“. Ha! dobre i to, że przeniesie — powtarzał jeden i drugi, — skoro przy panujących w Radzie

miejskiej stosunkach mógł się tego wcale nie podejmować!

Upłynęło lat kilka — Judkiewicz ani myśli przenosić leja! Zdawałoby się, że Rada miejska wystąpi przeciw niemu z procesem o niewywiązanie się z warunków umowy! Aha! Gdyby Judkiewicz był Chrześcijaninem, niewątpliwie takby się stało. Ale Judkiewicz jest żydem więc...

Więc Rada miejska na wniosek sekcji ekonomicznej, przedstawiony przez pana sekretarza magistratu, bez żadnej dyskusji uchwala — **zwolnić** pana Judkiewicza od obowiązku przeniesienia leja i prosektorjum bydlęcego, nadto dopłacić mu jeszcze **2.000 koron** w gotówce bez słóweczka nawet usprawiedliwienia się przed szerszą publicznością — Bóg jeden wie za co! — i zakupić dla miasta za 80.000 koron akcji kolei kocmyrzowskiej, których żydzi już nie chcieli kupić.

I w całej radzie nie było nikogo, ktoby przeciw temu zaprotestował, jakkolwiek jeszcze tego samego dnia jeden z uczciwych choć nieśmiałych członków sekcji ekonomicznej nie krył się ze zdaniem określającym cały wniosek sekcji — jednym, dosadnym choć nieparlamentarnym wyrazem.

Po mieście głośno mówią, że milczenie partji konserwatywnej wobec haniecnego zmarnotrawienia pieniędzy gminy na korzyść Judkiewicza, było warunkiem na podstawie którego pan Leo został wiceprezydentem... Nie chcemy temu wierzyć, tak jak nie chcemy wierzyć że wizyty p. Leo, który jest przecie szanującym siebie człowiekiem, u takiego Hirsza Landaua! Ale nie możemy zrozumieć, jak mogła, jak śmiała partja konserwatywna milczeć?! Ciężko jej z tego przyjdzie zdać rachunek przed wyborcami!

Umizgi w stronę Schönerera.

WIEDEŃ 18 stycznia.

(—r.) Czy byłby kto przypuszczał, że rząd powita z radością wzmocnienie grupy Schönerera, jakie wynikęło z nowych wyborów? Sądzimy, że największy warjat polityczny takiego przypuszczenia nie mógłby zrobić, mając na uwadze, iż myśl wszechniemiecka, t. j. połączenie wszystkich Niemców w jeden państwowy związek, stojąca na pierwszem miejscu programu tego stronnictwa, jest antytezą tak zwanej austrjackiej myśli państwowej, a więc żaden rząd austrjacki wzmacniania się tego kierunku z zadowoleniem witać nie może, tak samo, jakby nie mógł bratać się z irredentystami włoskimi.

Tymczasem pod rządami p. Koerbera jest inaczej. Ku zdumieniu wszystkich ludzi zdrowo myślących, niektóre półurzędowe dzienniki wyrażają z inspiracji rządu pewne zadowolenie, że grupa Schönerera postąpiła z 8 na 22 mandaty!

Nie jest to żart z naszej strony, lecz najistotniejsza, a zarazem najsmutniejsza prawda. Argumentacja przytem jest następująca: stronnictwo Schönerera, wyszłe z obecnych wyborów, jest inne (!!!), aniżeli było dotychczas. Będzie ono liczyło się z potrzebami państwa (zapewne pruskiego!), co ma znaczyć, że chętnie uchwalać będzie p. Koerberowi budżet, rekrutów, ugodę węgierską i t. p., z czego następstwo, albo raczej zapowiedź, że rząd, który już rozpoczął konferencje z przywódcami innych stronnictw — Pergielt, Funke i Jaworski zrobili początek — nie pominie też i przywódców tego stronnictwa.

Co myśleć o tem wszystkiem? Możnaby przypuszczać, że to „faire bonne mine au mauvais jeu“, albo że p. Koerber dostał...

Dzisiejszy „N. W. Tagblatt“ poświęca artykuł temu cudactwu ze strony rządu, a lubo to organ popierający gorliwie usiłowania prezydenta gabinetu, mimo to, omawiając ten niespodziany zwrot w pojęciach rządu, nie może się ustrzedz szyderstwa i sceptycyzmu, chociaż czyni to w sposób oszczędzający bardzo mądrość stanu ministra kierującego.

Każdy kto zna „szenererowców“, jakimi oni byli przed wyborami i jakimi są po wyborach, wie co ma sądzić o zamierzonych umizgach rządu do tej grupy nieprzejednanie wszech niemieckiej. Mniemamy, że nawet zbyteczną jest rzeczą szerzej się nad tem rozwodzić.

Dla nas rzecz ta ma o tyle tylko znaczenie, iż trzeba mieć na uwadze, że tak zwana „polityka wolnej ręki“, jaką Koło polskie ma prowadzić, będzie w rzeczywistości polityką wodą, t. j. polityką popierania pomysłów p. Körbera. Trzeba więc sobie wyobrazić jakich karykaturalnych dożyć możemy obrazków z nowego parlamentu, jeśli n. p. za przykładem swego kapelmistrza politycznego p. Körbera, ujrzymy przechadzających się ręka pod rękę p. Jaworskiego z Schönererem, albo p. Dawida Abrahamowicza z Wolffem!

W Austrji przysłowiowo wszystko jest możliwe nawet i taka karykatura. Jedyną nadzieją, że do tego nieprzyjdzie, jest gonienie za popularnością, wzgląd na wyborców i szanowanie się polityczne Szenererowców. — Więc spodziewać się należy, że umizgi skończą się kopnięciem nogą ze strony „szenererowców“. Przestrzegamy zatem zawczasu naszych „doświadczonych polityków“.

Żydzi wobec ustawy.

Niema wprost prawa, niema ustawy, niema tak energicznej i sprężystej władzy wykonawczej — słowem niema żadnego hamulca, któryby położył tamę szachrajstwom rozpasanych tłumów krakowskiego żydostwa i lekceważeniu przez nich wszelkich ustaw i rozporządzeń tam, gdzie stają one w poprzek ich „geszeftom“ podejrzanego gatunku.

Pomijamy już to tak zwane „obchodzenie prawa“, które żydzi doprowadzili do niezrównanej doskonałości — winne temu bowiem jest samo ustawodawstwo austrjackie, które pod każdym względem choruje. Chodzi nam tutaj o formalne, bezwzględne deptanie ustaw przez butną tłuszczę żydowską.

Już to samo, że cały handel i przemysł galicyjski — z nieznacznym procentem wyjątków— spoczywa w rękach żydów, powoduje w pierwszej linji, iż żydzi wierni zasadzie: „mój interes jest moją ustawą“, z całą, sobie tylko właściwą, bezczelnością drwią z wszystkich ustaw handlowych i przemysłowych i uważają je wprost za nieistniejące, a przynajmniej za niekrępujące kupców wybranego narodu...

Bezczelność ta wzrasta z dnia na dzień. Dlaczego? Na to pytanie odpowiedź jest mniej niż łatwa: gnuśność organów nadzorczych i władz wykonawczych, ośmiela i tak już rozzuchwalonych żydów; władze zajęte „robieniem“ polityki i dla swych celów potrzebujące pewnej ilości głosów „na skinienie“, w części nie mają czasu, w części patrzą się na „nieformalności“ żydowskie przez palce, a tymczasem cierpi na tem najwięcej przemysł i handel chrześcijański, który, będąc dopiero w kolebce rozwoju, nie może wytrzymać takiej nieuczciwej konkurencji, zwłaszcza, że nie chce walczyć równą bronią...

Słów tych nie rzucamy na wiatr, uniesieni jakimś szowinizmem antysemickim; prawdy gorzkiej, jaka w nich leży, możemy dowieść każdej chwili przykładami z życia codziennego.

Weźmy naprzykład dział handlu artykułem, tak powszednim, i tak łatwy zbyt mającym, jak piwo. Przed paru laty w dziale tym pojawiła się nowość zarówno praktyczna dla dostawców jak i dla odbiorców w postaci t. zw. butelek patentowanych, tj. zaopatrzonych w korki porcelanowe, hermetycznie zamykające butelki. Dostawcy zyskali na tem czas korkowania i wydatek na korki, odbiorcy czas odkorkowywania i przy większej ilości zakupna większy rabat, na który zezwalało dostawcom zaoszczędzenie wydatku na korki. Niedługo jednak trwały piękne dni Aranjuezu. Patentowane butelki miały tę wadę, że mógł je piwem napełniać, kto chciał i mógł je napełniać każdy... jak chciał... Brać mojżeszowego wyznania wykorzystywała tę okoliczność w całej pełni jej okazałości. Zewsząd napływające zażalenia konsumentów, zmusiły organy sanitarne do zbadania tej sprawy. Popłynęły do Wiednia memorjały i sprawozdania i już z końcem roku 1898 ministerjum dla handlu i prze-

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

10)

— Obecna konstytucja jest dla Bułgarji wielkiem nieszczęściem, od którego trzeba się co rychlej uwolnić! Co więcej, kraj nasz nie zazna nigdy upragnionego szczęścia, nigdy nie rozkwitnie tak, jak mu na to pozwalają przyrodzone warunki, jeżeli nie stanie się republiką, jeżeli nie przybierze tej wspaniałej formy rządu, jedynie godnej narodu wolnego, który ma prawo sam stanowić o losie swoim i przyszłych pokoleń!

Sabaniew umiał mówić z temperamentem i obudzać w słuchaczach przekonanie, że idee, głoszone przezeń, są wypływem szczerego przekonania. Cóż więc dziwnego, że młody entuzjasta został wkrótce ognistym zwolennikiem republikańskich teoryj, płynących obfitą strugą z ust sprytnego agitatora i zwierzał mu się ze wszystkiem? Czy można dziwić się temu, iż zaskoczony niespodzianem przyjęciem u policmajstra nie udał się do domu, by uspokoić oczekującego Iwankę, lecz szybkim krokiem pospieszył w kierunku szynku, obranego przez Sabaniewa za stałe miejsce pobytu?

Po kilkunastu minutach drogi stanął nasz bohater przed obliczem swego mistrza i przyjaciela, który siedząc przy brudnym stole, oddawał się ulubionemu swemu zajęciu wypróżniania karafki z wódką.

Sabaniew miał mocną głowę i wypiwszy bardzo dużo, jeszcze zachowywał względną przytomność umysłu. Widać było, iż swoje wrodzone zdolności w kierunku osuszania butelek, zdołał za pomocą ciągłego ćwiczenia doprowadzić do wysokiego stopnia rozwoju.

Gdy Dragan skończył opowiadać swoje przygody, nastało długie, bardzo długie milczenie, gdyż Sabaniew nie chciał odpowiadać nie namyśliwszy się wprzódy dokładnie.

Więc Ruszkin chce mu odebrać Dragana — myślał. — No, wziąwszy pod uwagę młody wiek, niedoświadczenie, a co najważniejsza, miłość Dony, można przypuszczać, iż zamiar policmajstra uda się w zupełności, najprędzej będzie zatem napełnić Dragana nieufnością do Ruszkina. Co się tyczyło Dony, to, jak mógł już Sabaniew wywnioskować z opowiadania swego elewa, trudnoby było powiedzieć mu na nią coś złego. Sytuacja była drażliwą, należało co rychlej rozpocząć działanie.

Dragan siedział w milczeniu, podparłszy głowę rękami; myśli jego bujały kędyś daleko...

Wreszcie Sabaniew chrząknął.

— Słuchaj, druhu! Właściwie, ta cała historja jest dla nas rzeczą wielce szczęśliwą. Chodź regularnie do policmajstra, staraj się z nim zaprzyjaźnić i wyciągaj z niego, co się tylko da i przy tej sposobności możesz się dowiedzieć wielu ciekawych szczegółów... Ale bądź z nim ostrożny! To sprytna sztuka! Mądrzejszy on od stu Bratowów i dwustu Sabaniewów! Dona, to dobry dzieciak, ale i tam potrzeba dobrze uważać... Chociaż w gruncie rzeczy, to tylko ten pies zjadliwy, ta stara świnia, Ruszkin, on tylko jest niebezpieczny! Ale za to bardzo, bardzo! Ho, ho, ho!

Dragan przyobiecał być ostrożnym, lecz widać mu było z twarzy, iż niektóre ustępy mowy mentora nie bardzo mu się podobały.

Nie uszło to uwagi Sabaniewa, który nie omieszkał zaraz wyciągnąć z tego wniosku, iż Dona zrobiła na Draganie wrażenie, oraz spróbować przytłumienia go w pierwszych początkach. W tym celu zrobił płaczliwą minę i stęknął:

— Och, biedna ta Iwanka, biedna! A to takie lube dziewczątko!

Dragan skoczył, jakby go żmija ukąsiła i w tejże samej chwili runął z powrotem na ławkę. Oczy Sabaniewa zabłysły na widok tak potężnego skutku, jaki wywarł jego okrzyk; niespodziewał się wywrzeć na Draganie takiego wrażenia.

— Tuś mi, ptaszku! — pomyślał. — Wiem teraz, co u ciebie w trawie piszczy!

Po krótkiej chwili Dragan powstał i pożegnawszy się szybko, opuścił szynkownię.

III.

Lekcje francuskiego idą doskonale, a piękna uczennica zdołała już doszczętnie podbić serce swego korepetytora. Dragan doznaje uczuć, które są mu wprost niemożliwe do wytłomaczenia. Siedząc przy Donie, czuje, iż posiadłby za nią w piekło, powróciwszy do domu, jest oczarowany wdziękiem i słodyczą Iwanki, słowem, czuje, iż kocha obydwie naraz, a to wstrząsa nim do głębi.

Swoją drogą, każdą ze swoich bogiń ubóstwa Dragan w inny sposób. Dona działa mu na nerwy, na zmysły, widok jej burzy mu krew w żyłach. Ilekroć znajduje się przy niej, ma wrażenie, iż jest w piekle, wśród żaru ognia, zionącego wszakże nie męką, lecz rozkoszą.

Bliskość Iwanki uspokaja go; pieszcząc się z nią, ma wrażenie, iż łagodny wietrzyk muska mu włosy, śni o uroczych dolinach, przerzniętych strumykami, o szczytach gór, kędy bujają łagodne wietrzyki...

— I to biedactwo nie ma najmniejszego pojęcia, iż szaleję za Doną, a tamten djabeł wcielony również nie wie, jak jestem przywiązany do Iwanki! — myślał nieszczęsny kochanek i popełniał odrazu dwie grube omyłki.

Dona umiała wybadać swego ojca, któremu ajent policyjny zdawał niejednokrotnie sprawę ze stosunku Dragana do Iwanki, nic jej zatem nie mogło być tajne; Iwanka znowu nie łudziła się wcale co do przyczyn, które spowodowały u Dragana tak nagłą chęć mentorowania uroczej Donie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myślu wydało rozporządzenie, mocą którego sprzedaż piwa w butelkach patentowanych została surowo wzbronioną. Istotnie butelki patentowane znikły z widowni handlowej. W innych krajach monarchii wyknpiły je fabryki szkła, a w Galicji, zwłaszcza w naszym podwawelskim grodzie .. żydzi! W pierwszej chwili wydanie tego rozporządzenia, w chwili, w której zwykle energia władz przybiera tę formę, jaką zawsze mieć powinna, butelki sprzedawane żydkom, zniknęły w czeluści ich składów na Kazimierzu i Stradomiu; lecz gdy gorliwość władz ostygła, gdy organy wykonawcze zapadły w „dolce far niente“, zrazu powoli i cicho, w małych ilościach, następnie coraz jawniej poczęły się w szynkach żydowskich i reprezentacjach browarów, dzierżonych przez żydów, ukazywać znów owe butelki patentowane i niebawem zalały cały Kraków... Interes jak szedł, tak idzie dalej, żydkom kieszeń puchnie od grosza, a szersze warstwy ludności, które nie znają ustaw i które nie są jeszcze przyzwyczajone do kupowania u Chrześcijan, za swój ciężko zapracowany grosz piją rozmaite zlewki, fabrykaty i cienkusze z patentowanych butelek, zaopatrzonych w szumnie brzmiące etykiety.

I to, co widzą wszyscy ludzie, którzy patrzą, aby widzieć, nie uderza wcale w oczy władz sanitarnych, ani organów wykonawczych. Nie robi się też nic a nic celem powstrzymania żydów od bezczelnego gwałcenia ustaw i bezkarnością tą rozzuchwala się ich coraz więcej...

Dodajmy jeszcze jedno: Gdyby tak któryś z chrześcijańskich kupców lnb reprezentantów browarów odważył się na podobne urąganie z ustaw, w tej chwili wpłynęłoby na niego tysiąc skarg ze strony żydostwa, a władze nie spoglądałyby na przestępcę tak sennym wzrokiem, jak spoglądają w stronę Kazimierza i Stradomia, dzielnicy kupców wybranego narodu.

To jeden kwiatuszek, uszczknięty na niwie galicyjskiego handlu i przemysłu, zachwaszczonego bezgranicznem lekceważeniem ustaw przez żydowską szarańczę.

A kwiaty takie, niemniej wonne, niemniej jaskrawe możemy zrywać pełnemi garściami i przy sposobności nie omieszkamy tego uczynić.

Na razie ofiarujemy władzom przemysłowym tę „niezapominajkę piwną“, która oby nie zasuszyła się na wieki w zielniku bibulastych referatów pod prasą apatji! (*rex...*)

Rozmowa z Ekscelencją.

W dusznej nieco atmosferze miłej, choć nadto germańskiej, wiedeńskiej Rathauskeller, w dużej sali, niecierpliwie czekałem na Jego Ekscelencję, która nawet dla interwiewu ze mną nie chciała opuścić swojej, jak zegarek punktualnej, lampki vöslauera w ulubionej ratuszowej piwnicy.

Jego Ekscelencja jest bardzo miłym, pogodnym staruskiem, osiwiałym w austrjackich parlamentarnych przełomach, Niemcem rodowitym, sympatyzującym po części nawet ze Schönererem, ale tak już wiekowym, że daleką jest od niego wszelka szczepowo-rasowa nienawiść. Z łagodnym uśmiechem pobłażania samemu sobie, przypomina Ekscelencja czasy kiedy w "couleurach“ chodząc bijał filistry i odgrażał się całemu światu, o ile nie był niemieckim.

— Wszystko to już odległe i nieszkodliwe; zapalić się do czegokolwiek dziś nie umiem — mówi z uśmiechem, — bo mnie wysuszyło doświadczenie, cieszyć się mogę tylko poczuciem mojego czerstwego zdrowia, a tęsknić tylko do lampki dobrego wina, no i do Wagnera. Zdaje mi się, że byłbym już dawno umarł gdyby nie Wagner; po wszystkiem, on jeden wypełnia mi życie.

Jeżeli artykuł ten w jakimkolwiek przekładzie, dostanie się do rąk sędziwej Ekscelencji, będzie najlepszym dowodem, że w niczem nie przekroczyłem zezwolenia staruszka co do krótkiej charakterystyki jego osoby. Wymówiłem sobie także prawo opuszczenia w dalszym ciągu artykułu wyrazu „Ekscelencja“ a zastąpienia go o ile będzie potrzeba krótkiem i prostem „Pan“. Wytłómaczyłem to byłemu ministrowi najpierw względami na język polski, do którego ten wyraz tak samo przystaje, jak do niektórych nazwisk polskich, a także względem na naszych czytelników, których większość posiada jeszcze zawsze w duszy zdrową narodową odporność wobec austrjackich tytułów.

— A jednak znam cały szereg bardzo szanownych Polaków, którzy za cel życia i całej politycznej działalności biorą sobie zdobycie tego tytułu lub bodaj „ocieranie się“ o tak „utytułowanych“.

— Wiem o tem; gorączka ta występuje nagminnie, zwłaszcza w szeregach naszej biurokracji i dlatego właśnie chciałbym tytułowania unikać, aby mnie o taką samą chęć „ocierania się“ nie posądzono.

Widzę jednak, że uprzedziłem zdarzenia, dając się mimowoli porwać „idei“ hr. Antoniego Wodzickiego, który swem ostatniem wystąpieniem „wyprzedził“ w tym samym stopniu wymogi austrjackiej lojalności, w jakim jego górne słowo wyprzedziło myśl niedość lotną. Tak, tak, od głowy ryba się psuje! Najdalszej przyczyny należałoby szukać chyba w tym smutnym fakcie, że krakowska większa własność wolała tym razem dającą się na łokcie mierzyć uchwytną „materję“ hr. Antoniego Wodzickiego, niż nieuchwytną substancję idei p. Piotra Górskiego. I dobrze zrobiła krakowska większa własność! Szlachtę naszą muszą reprezentować ludzie rośli, barczyści, dobrze zbudowani, którzyby mogli, nie wstydząc się stanąć w jednym szeregu obok „setnych“ chłopów burg żandarmów i zanucić pod batutą Jaworskiego hymn narodowy: „Stoimy i stać chcemy... choć już ustać nie możemy“ i t. d. Ale do rzeczy... od której naprawdę odchodzę. Proszę też o wybaczenie. Miłość do produktów naszej lojalności jest u mnie tak wielką, że samo wspomnienie męża tej miary (6 stóp długości), co hr. Wodzicki, przyprawia mnie o manję wielkości narodowej! . . . .

Czekałem tedy w „Rathauskeller“ na mojego staruszka, który mi przyrzekł pogadankę polityczną na temat sytuacji. Pragnąc jej treść wysłać do sobotniego numeru kręciłem się niespokojnie na krześle wobec tego, że był to piątek, godzina szósta wieczorem. Za cztery godziny muszą już „paski“ rękopisu pędzić w stronę Krakowa... inaczej klapa wobec redakcji i publiczności.

Zjawił się wreszcie starowina; za nim orszak kelnerów z gospodarzem na czele. Krótka ceremonja zdejmowania palta, kapelusza, odbierania laski i t. d., potem przywitanie ze mną, przyczesywanie siwej czupryny, wycieranie nosa, kilka uwag na temat wiatru, który wieje po nogach, jako też oczy piaskiem zasypuje, mając przy tem wszystkiem jeszcze dosyć czasu do wpakowania niejednemu „influenzy w krzyże“, wreszcie przystępujemy do rzeczy.

— Z chęcią powiem panu moje uwagi o dzisiejszem położeniu w państwie i moje doświadczeniem zdobyte wnioski o potrzebach tego państwa na dzień jutrzejszy — zaczął Ekscelencja. — Pozwalam panu to wszystko wydrukować dlatego, ponieważ i tak pójdzie w niepamięć. Możesz pan nawet ubrać i okrasić moje suche słowa; odwołania ich na panu wymuszać nie będę, bo pocóż mi wchodzić w kolizje z przyzwoitością i z kodeksem karnym. Słuchaj pan zatem, nie przerywaj i notuj sobie wszystko w pamięci, jeśli już tak być musi. Wy dziennikarze, jesteście dziwni ludzie, z tą waszą dążnością robienia ze wszystkiego na świecie wielkich rzeczy, podczas gdy wszystko, a wszystko jest tu nieskończenie małe i nic nie znaczące. Możnaby temu tamę położyć, gdyby przyjęto jako zasadę: „Im mniejszy rozmiar artykułu, tem większe honorarjum — prawda?“

Uśmiechnął się pogodnie, a ja przypomniałem sobie wielkiej wartości maksymę, któregoś z filozofów, który zwykł był mawiać: „Nie mam czasu krótko pisać“. Ah, więc sążniste artykuły omawiające stańczykowską politykę w kraju, lub wodnisto ekonomiczne rozprawy prof. Leo w ś. p. „Przeglądzie społecznym“ stąd pochodzą, że „oni“ mają „Czas“! Jak to nieraz niespodziewanie promień światła pada i rozświeca ciemności zagadek politycznych!

Tymczasem staruszek już mówić zaczął.

— Konstytucja, oparta na systemie parlamentarnym, takim jak jest u nas i wszędzie w środkowej Europie od początku nosiła w sobie zaród śmierci. Dlaczego? Rzecz prosta. Samą teorję chciano uczynić praktyką, samą doktrynę, życiem. We formę ustawy ubrano hasła, które padały ze serc rozgrzanych, podnieconych, nastrojonych, uszlachetnionych chwilowo ponad miarę zwykłej ludzkiej przeciętności.

Ludzkość popełniła wielką omyłkę; zdawało jej się, że znalazła pieniądz złoty, tymczasem była to tylko fałszywym blaskiem migocąca zdawkowa moneta. Z tego błędu zrodził się inny, jeszcze gorszy: ponieważ zbyt wielu, zbyt pochopnie w ów mniemany złoty pieniądz uwierzyło, więc rządy i stronnictwa polityczne powiedziały sobie odrazu: trzeba koniecznie, jak najdłużej, dopóki można, wmawiać w lud, że to pieniądz złoty, bo nagłe rozczarowanie przynieść może jeszcze gwałtowniejsze ciosy, niż zapał poprzedni. I oto zagadka bankructwa parlamentaryzmu. Nie było prawdy w tej formie rządu i być nie mogło, gdyż ludzie w polityce od prawdy bywają najdalej. Jestto istota wszelkiej polityki. Parlamentaryzm nie stał się, jak teoretycznie sobie wyobrażano, środkiem do raźniejszego ukojenia nędz i zaspokojenia słusznych pragnień; przeciwnie stał się środkiem do zaostrzenia pragnień i apetytów najfałszywszych. Ludowi potrzeba było zdrowej strawy i świeżego chleba, a tymczasem jego przywódcom coraz bardziej zaczęło się zachciewać kawioru i marynowanych śledzi. I tylko o tyle rządy mogły opierać się na parlamentach, o ile parlamentarzyści dostawali te przysmaki. Zato wmawiano w lud, że lada dzień wszyscy otrzymają zdrowy chleb i strawę pożywną!..

I oto początek bankructwa parlamentaryzmu. Lud czekał napróżno, zanim się spostrzegł jak ciężko opłacał dobrą swoją wiarę lub wybujałe fantazje o obywatelskiej wolności. Każdy okres wyborczy dzięki swobodzie agitacji z jednej, a nadużyciom wyborczym z drugie strony, był okresem podniecenia umysłów graniczącego nieraz wprost z negacją dla negacji i opozycją dla opozycji. Czyż w takiej chwili mogła być mowa o świadomych wyborach, o rozumnem poczuciu potrzeb państwowo społecznych, czy wyborcy, jak każdy tłum, podatny dla idei krzykliwych i jaskrawych, mogli się zdobyć na dojrzały sąd o kandydatach? Nigdy... Musiały zatem zwyciężać jednostki krzykliwe, rzucające jaskrawemi hasłami, nie przebierające w środkach agitacji, nie krępujące się ani szczerością, ani uczciwością polityczną. Im bardziej zaś agitowano u dołu, tem oportuniści polityczni wierniej i silniej łączyli się z rządami bez względu na ich programy i kierunki, byleby jeden pozostał niezmieniony; korzyści osobiste i partyjne dla stronnictw i ludzi, popierających bezkrytycznie wszelkie plany i cele rządowe.

Z tego stanu rzeczy wynikło dalsze złe. Opozycja posyłała do parlamentu coraz większe umysłowe miernoty, boć tylko miernota zniży się do głaskania złych instynktów wyborców dla zdobycia ich głosów, stronnictwa „porządku“ wybierały wypróbowanych serwilistów, dla których parlamentaryzm był środkiem dla ich osobistych, lub familijnych celów i którym ani się śniło o pracy dla ludu w duchu reform i zdrowego postępu. Agitacja opozycyjna miała też przeciw tego rodzaju oportunistycznym zastępom parlamentarnym znakomite atuty w postaci haseł walki klasowej, ekonomicznej a u nas w Austrji walki narodowościowej, która dzięki coraz większej bezbarwności narodowej, lojalnych, parlamentarnych stronnictw w państwie tak wybitnie, narodowościowem, jak Austrja musiała nareszcie wystąpić jako gwałtowna, może nawet nieuleczalna choroba państwowego organizmu. Nie taję, że my Niemcy w tej epoce szalonej zawieruchy, w dniach rozbujania szowinizmu narodowego na wszystkich punktach tego państwa, patrzymy z prawdziwem zdumieniem na umiejętną powściągliwość waszych polityków z Koła polskiego. Ze stanowiska lojalnych obywateli państwa poczytujemy Kołu polskiemu jego politykę za zasługę, ale jako ludzie wolni i patrjoci pojąć nie możemy jak ci Polacy, ci sami, którzy bohaterstwem i ofiarnością swoją świat zadziwiali, jak ci sami jeszcze żyjący Polacy, mogli tak zobojętnieć dla indywidualnych dążeń swego narodu!? Wszak interesy Polaków z niemieckimi, nigdy się nie zgodzą; my przecie dobrze wiemy, że przynależność Galicji do Austrji sprowadziła na ten kraj ekonomiczną ruinę i społeczne rozbicie, wiemy ze lud i społeczeństwo polskie, niezawodnie tosamo odczuwa, bo odczuwać musi...

Czemże więc wytłomaczyć odwagę waszych przywódców politycznych, którzy nie boją się swego społeczeństwa, nie lękają się odpowiedzialności przed przed narodem za to, że w Wiedniu są tylko zawsze Austrjakami?...

Mieliśmy tedy parlament, powołany w teorji do pracy nad postępem na każdem polu, do wprowadzenia w czyn zasad o harmonji i równowadze społecznej, do usuwania krzywd i nadużyć, do tworzenia dobrych i potrzebą wskazanych praw, do wykonywania kontroli nad rozumną gospodarką państwową...

Czem musiał się stać ten parlament w praktyce, w takich warunkach? Z jednej strony obojętni, ale zawsze ochotni i zdecydowani do wspierania silniejszego, to jest rządu i jego podpory, kapitalistów, przeciw słabszym, to jest ludowi, z drugiej opozycja niezdolna przebić żelaznego pierścienia oportunistycznej większości, posłowie, wybrani w podnieceniu, a więc w imię skrajnych i wrzaskliwych haseł, przeważnie głowy tępe, serca ciasne, dusze, łatwe do wzięcia na fałszywe ambicje, pochlebstwo, sławę warchołów, lub nawet na synekurę w zamian za uspokojenie się.

Na taką glebę padło w Austrji ziarno walki narodowościowej, walki, która zdolna jest zawsze rozpalić tłumy, bo jej pierwiastki leżą w łatwo zapalnym materjale fantazji, uczucia, wspomnień i pamiątek każdego z osobna i wszystkich razem, jednym językiem mówiących ludzi. Dla warchołów, rozdmuchanie tego ognia to najpewniejsze zabezpieczenie mandatów; ba, ale rowaga każe i oportunistom dąć, acz słabiej w ten sam puzon, aby nie utracić popularności. Wytwarza się ciekawa sytuacja; wśród ludu wre naprawdę szczery bój, i coraz wzrasta podniecenie, w parlamencie pod tem samem na pozór hasłem toczą się targi, których celem... utrzymanie mandatów. Słuszność przyznać nakazuje, że nie wszyscy biorą w tych targach udział; wśród Czechów i Niemców wielu jest ludzi gorącego zapału i szczerego przekonania. Ci jednak, działając szczerze, szkodzą raczej, bo z tem należało się już dawno oswoić, że parlament nie jest areną walki o prawdę i sprawiedliwość, jeno giełdą, na której odbywa się handel i gra, i gdzie zrobić może interes tylko ten, kto umie milczeć, słuchać, dobrze sprzedawać i kupować, a nadewszystko myśleć o sobie samym.

I trwa wielki rozłam między ludem, a jego przedstawicielami. Lud utrzymuje się w ciągłym podnieceniu i nastroju, choć się dobrze wie, że ten stan podniecenia do spokojnego rozwiązania sprawy doprowadzić nie może; w parlamencie urządzają się sceny i skandale, które działają, jak rozpalający trunek na umysły w kraju, a równocześnie wszystkie partje polityczne myślą, jakby się nawzajem oszukać tak, aby u podnieconych wyborców i stronników utrzymać

swoją powagę, tem samem swoje mandaty. Tak pracował od lat wielu parlament austrjacki. Czy mogła być mowa w tych warunkach o jakiejkolwiek produkcyjnej, ustawodawczej pracy? A gdyby się było nawet uspokoiło czy to olbrzymie ciężkie, jak kula ziemska ciało we większości złożone z głów słabych i umysłów powszednich, byłoby zdolne do pracy w duchu potrzeb czasu? Czy możliwa to rzecz, aby ze zgromadzenia, gdzie kilkuset zasiada ludzi o najróżniejszych poglądach i interesach, wyszła idea nie zatruta oportunizmem i egoizmem indywidualnym członków tego zgromadzenia, ich osobistemi, często jak noc czarnemi poglądami, które z poglądami, a raczej z potrzebami ogółu, i państwa, jako całości, nic nie mają wspólnego? Każdy sobie rzepkę skrobie — bo wielu z nich zaledwie na tyle stanie rozumu i myślenia. W samej liczebności nowożytnego parlamentu tkwi zło, główna przyczyna zupełnego bankructwa parlamentaryzmu w przyszłości.

Ekscelencja mówił jeszcze o wielu innych rzeczach — ale o tem, potem.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Ferdynanda, wyznawcy i Henryka, biskupa, męczennika: jutro druga niedziela po Trzech Królach, Imienia Jezus, Fabjana i Sebastjana, męczenników; w poniedziałek Agnieszki panny, męczenniczki; we wtorek Wincentego i Anastazego, męczenników.

W niedzielę przypada odpust św. Pawła, pierwszego pustelnika w kościele OO. Paulinów na Skałce.

W tymże dniu uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu nabożeństwo brackie „Pięciu ran Pana Jezusa“ i w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

W kościele św. Józefa rozpoczyna się w poniedziałek nabożeństwo 40 godzione.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szymaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedyłnie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 10: długość dnia wynosi 8 minut 38

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 20 o godz. 3 minut 35 po południu.

Stan powietrza. Dnia 19 go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 749 4 termometr — 11·4, wilgotność 90%, wiatr zachodni 1.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 18 b. m.: „Czerwona toga“ sztuka w 4 akt. M. Brieaux, przekład H. Ezerowej (nowość).

W niedzielę, 19 b. m: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieaux

We wtorek, 21 b. m.: „Na Ukrainie“, dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem L. Sowińskiego (osnuty na tle wypadków 1863 r.).

W środę 22 b. m.: „Marja Stuart“, dram. hist. w 5 akt. J. Słowackiego (popul.).

We czwartek, 23 b. m.: „Czerwona toga“, sztuka w 4 akt. M. Brieux.

W sobotę, 25 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. M. Feydeau (nowość).

W niedzielę 26 b. m.: „Dema od Maksyma“, krot. w 3 akt. M. Feydeau.

Patenty na narodowość ogłosiła dzisiejsza „Wiener Abendpost“ w wykazie nowoobranych posłów do parlamentu, klasyfikując ich w sposób o jakim się filozofom nie śniło. N. p. pp. Kolischer, Rappaport i Piepes są, zdaniem tego dziennika, jedynymi Polakami w całym parlamencie, gdyż przydomek „Pole“ znachodzi się tylko i jedynie przy ich czysto polskich nazwiskach. Umieszczenie takiego komentarza nie jest wszakże pozbawiono pewnej słuszności, bo w przeciwnym razie mógłby ktoś i broń Boże, wziąć tych panów za... żydów i byliby mocne, a niezasłużenie pokrzywdzeni!

Niemniej ciekawą jest rzeczą, iż na nazwę „samodzielnego“ kandydata z całego grona reprezentacji galicyjskiej zasługuje, podług „W. Ab.“, tylko jedynie p. Stanisław Starzyński; drugi „samodzielny“ p. Natan Seinfeld jest już w swej samodzielności programem Koła polskiego nieco ograniczony. Ponadto godzien jest na uwagę fakt, że p. Johan Rotter został przez „W. Ab.“ obdarzony stopniem doktora. Przypuszczamy, iż ten zaszczytny tytuł dostuł mu się honoris causa w dowód uznania zasług położonych około krakowskiej tandety.

Czemże są jednakowoż te wszystkie mianowania i przeniesienia z jednej narodowości do drugiej, wobec faktu, iż według „Wiener Abendpost“ polska partja konserwatywna posiada w Radzie państwa tylko jednego reprezentanta, którym jest hr. Wodzicki! Nikt, nawet pp. Jaworski, Dzieduszycki i Górski nie zasłużyli w oczach tego pisma na przydomek „conservativ“ jaśniejący obok nazwiska deputowanego z krakowskiej kurji większej własności. Co więcej, żaden z dotychczasowych menerów Koła polskiego nie otrzymał epitetu, po którym by można poznać jego barwę polityczną i charakter narodowy. Widocznie gazeta urzędowa przychyla się również do tylekroć przez nas wygłaszanej opinji, że na scharakteryzowanie tych panów trudnoby znaleść odpowiednią nazwę...

---

* **Przed paru dniami** umieścił tutejszy organ żydowskiej socjalnej demokracji artykuł, napadający na p. Kazimierza Tetmajara za to, iż na prośby nasze przyobiecał drukować w „Głosie Narodu“ swoje najnowsze dzieło, „Zawiszę Czarnego“. Nienawiść żydków z „Naprzodu“, okazywana naszemu dziennikowi i członkom naszej redakcji w sposób, dochodzący już wprost do granic komizmu, zaczyna się zatem rozciągać nawet na osoby trzecie, które wbrew ukazom socjalistycznej hołoty odważają się drukować u nas swe prace literackie! W odpowiedzi na ten wyskok żydowskiej arogancji zamieścił p. Kazimierz Tetmajer we wczorajszem wieczornem wydaniu „Czasu“ następujące pismo:

„Z powodu ponawiających się z przyczyny zapowiedzianego w „Głosie Narodu“ druku „Zawiszy Czarnego“ insynuacyj i napaści „Naprzodu“, widzę się zmuszonym do oświadczenia na gruncie neutralnym, iż przypuszczam, że zarówno moje stanowisko literackie uwalnia mię najzupełniej od potrzeby brania ich w rachubę obecnie, czy w danym razie na przyszłość.

Kraków, dnia 18 stycznia 1901.

Kazimierz Tetmajer“.

* **Poświęcenie.** Gmach nowej kliniki chorób wewnętrznych, radcy dworu prof. dra Edwarda Korczyńskiego, został dziś rano poświęcony przez proboszcza parafji św. Mikołaja, ks. kan. Łabaja.

W akcie poświęcenia, który miał charakter czysto prywatny, uczestniczyli: delegat namiestnictwa p. Laskowski, radca dworu prof. dr Jordan, dziekan wydziału medycznego prof. dr Wicherkiewicz, prof. dr Kaden, prof. dr Domański, prof. dr Pieniążek, prof. dr Jaworski, sekretarz uniwersytetu prof. dr L. Cyfrowicz, oraz zaproszeni dawni i obecni asystenci. Wszyscy uczestnicy zapisali nazwiska swoje w księdze pamiątkowej. Z powodu prywatnego charakteru obchodu, przemówień nie było żadnych. Po dokonanem poświęceniu zaproszeni zwiedzali szczegółowo gmach i jego urządzenia, oprowadzani i informowani przez prof. dra Korczyńskiego i twórcę budowli, radcę budownictwa p. Sarego. Na ścianach sali wykładowej zawieszono biusta Dietla, Badurskiego, Brodowicza, oraz portrety Dietla, Gilewskiego i Korczyńskiego. Po pracowniach porozstawiano przyrządy i stoły laboracyjne, a w podziemiach puszczono w ruch motor o sile 16 koni, zasilający klinikę światłem i wodą. Wszędzie grupkami profesorowie i uczniowie zwiedzali sale chorych i gabinety, podziwiając jej urządzenia i życząc dziełu pomyślnego rozwoju.

Od jutra w nowej klinice rozpoczną się przyjmowania ambulantów a za kilka dni przyjmowanie chorych. Uroczyste i urzędowe otwarcie zostało odłożone na później.

* **Przykrą niespodziankę** zrobił garstce swoich abonentów żydowski dzienniczek „Naprzód“, zmieniając od dzisiaj dotychczasowy swój gładki papier na szorstką bibułę. Powyższa zmiana jest dla konsumentów „Naprzodu“ o tyle niedogodną, że jedyny cel, do którego nadawał się ten świstek, musi zostać teraz silnie zakwestjonowany.

* **Zywa szopka,** jaka wystawioną będzie w sali „Sokoła“ budzi co raz większe zainteresowanie w kołach miłośników tych tradycyjnych widowisk. Próby, w których bierze udział czterdzieści kilka osób odbywają się regularnie pod kierunkiem druha Tetmajera a w miarę postępu pracy uwydatniają się coraz wyraźniej znamiona prostej, lecz mimo pewnej naiwności, charakterystycznej fantazji ludowej, która złożyła w całość widowisko szopkowe. Fantazja czysto ludowych pojęć o osobach przedstawionych w szopce. jak: o królu Herodzie i jego żonie o 3 królach, o Twardowskim o pasterzach, góralach i krakowiakach niosących dary Jezusowi nowonarodzonemu, fantazja ta znalazła pole w piosnkach i kolędach, jakie w szopce odspiewane będą z ścisłą wiernością, jak one wyszły od ludowych a nieznanych nikomu poetów wioskowych. Tą właśnie oryginalnością przewyższać będzie „szopka“ pod każdym względem znane już i stereotypowe „jasełka“. Piękne stroje żywych lalek a przedewszystkiem olbrzymia szopka, jakiej zapewne Polska nie widziała, o wspaniałych wieżach i kopułach w stylu romańskim, wysokości około ośmiu metrów, stanowić będą ramy niedzielnego widowiska.

* **Djabła Nr. 2** zawiera wyborną krytykę karty oznajmienia i kwestjonarjusza spisu ludności przez Wicka Socjalika oraz pogrzeb myśliwego (ks. Immerydyńskiego) w Warszawie przez Bończę. Mniej udatnym jest tym razem pan Piorunkiewicz.

* **Generalna matka i siostra.** Do Częstochowy na odpust w roku 1899 wybierały się w Piaskach Wielkich, Katarzyna Bilska, Zofia Wydrych, Marjanna Chachlowska i Karolina Hojda i nieżyjąca już Honerata Mysek.

Dla uniknięcia kosztów spowodowanych opłatą stemplową sześciu paszportów, gdyż z kobietami razem wybierał się na odpust Karol Żurek, wszyscy postanowili postarać się o jeden pasport. W tym celu kobiety udały się do Jana Szczurowskiego pisarza gminnego i prosząc go, aby im wystawił świadectwo, iż należą do jednej rodziny. Szczurowski zgodził się i zredagował w nieobecności wójta świadectwo i podpisawszy wójta i zaopatrzył je w pieczęć gminną. W świadectwie Szczurowski podał Marję Hajdę, nazywającą się właściwie Chachlowską jako matkę; Karolinę Hojda jako siostrę, Honoratę Murek przezwał Honoratą Hojda i podał ją za drugą siostrę, Zofia Wydrych została przechrzczoną na Hojdę równie jak Katarzyna Bilska, przyczem obie zostały córkami Chachlowskiej. Wreszcie z Karola Żurka zrobił się pod piórem dzielnego urzędnika Karol Hojda syn Chachlowskiej, skutkiem czego Chachlowska ujrzała się naraz matką trojga dzieci. Tak wystawione świadectwo przyniosła nieżyjąca już Honorata Myrek do Dyrekcji policji w Krakowie, gdzie jednak zostało zakwestjonowane, a prokuratorja państwa oskarżyła Szczurowskiego za podrabianie dokumentu publicznego, o zbrodnię z § 197 i 199 d, a wszystkich wyżej wymienionych członków ad hoc skonstruowanej rodziny o współwinę w zbrodni. Rozprawa toczyła się dnia 18 b. m. przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Łozińskiego. Oskarzenie wniósł zastępca prokuratora dr Trzaskowski. W toku rozprawy okazało się, że Szczurowski napisał świadectwo w dobrej wierze, za namową i bez pretensjonalnie oraz że pod skrzydła generalnej matki starała się dostać nawet pani wójtowa. Trybunał uznał Szczurowskiego winnym przekroczenia z § 320 u. k. zaś cztery kobiety za współwinne tegoż przekroczenia i skazał każde z nich na dwa dni aresztu, lub 8 koron grzywny, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Zatem ostrożnie z takimi próbami przysposabiania synów i córek w krótkiej drodze przy pomocy pisarzy gminnych.

* **Obrońca Hilsnera przed sądem.** Dr Balowa, znany i osławiony poplecznik żydowskiego mordercy Hilsnera, wplątał się przez swoją podejrzaną gorliwość za swym pupilem w wielce niemiłą aferę, gdyż prokuratorja państwa oskarżyła go o niedozwolone wpływanie na opinję sędziów przysięgłych w czasie trwania rozprawy w Kutnej Horze bezczelną swoją broszurą: „Mord w Polnej w stadium rewizji“, oraz podobną broszurę, wydaną podczas rozprawy w Pisku, której tytuł brzmi: „Mord w Polnej przed drugim wyrokiem“. Broszury te rozsyłał autor sędziom przysięgłym. Ponadto zaślepiony ten agitator żydowski posłał świadkowi żandarmowi Klenovaczowi przed jego przesłuchaniem cenny swój elaborat z listem, w którym prokuratorja dopatruje się zamiaru zbrodni niebezpiecznych pogróżek.

Ciekawi jesteśmy, czy żydzi z tą samą zaciekłością staną po stronie swego pachołka, z jaką tenże usiłował z własnem niebezpieczeństwem zasłaniać ich zbrodnię?

Egzamin rachunkowości. Panna Marja Zdrojówna, rodem z Krakowa, zdała z odznaczeniem egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej w namiestnictwie we Lwowie.

Przypominamy, że jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 4 w tutejszym „Sokole“ oryginalne przedstawienie Szopki żywej — rzeczy dotychczas nigdzie nie wykonywana. Aranżerami Szopki są druhowie Tetmajer i Wolski, to też jest i pewność, że całość wypadnie wspaniale.

Bilety sprzedaje handel p. Rudnickiego, gdzie też wydaje się dla dziatwy prócz biletów wstępu także i kartki z numerami podarków bezpłatnie między dziatwą rozdawanych.

Bal prasy. U p. hrabiny Adamowej Skrzyńskiej, jako protektorki balu prasy, odbyło się wczoraj zebranie komitetu pań, które łaskawie przyjęły udział w urządzeniu balu na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. W skład komitetu wchodzą panie: Teodorora Axentowiczowa, Stanisławowa Badeniowa, Antoniowa Beaupré, Tadeuszowa Browiczowa, Michałowa Chylińska, Ludwikowa Dębicka, Michałowa Dzie-

duszycka, Kazimierzowa Ehrenbergowa, Tadeuszowa Federowiczowa, Edwardowa Korczyńska, Kazimierzowa Kostanecka, Józefowa Kotarbińska, Kazimierzowa Laskowska, Wincentowa Łepkowska, Józefowa Muczkowska, Tadeuszowa Pawlikowska, Andrzejowa Potocka, Marjanowa Sokołowska, Piotrowa Stachiewiczowa, Henrykowa Szarska, Antoniowa Wodzicka, Marja Zakrzewska.

Komitet pań postanowił, aby bal odbył się d. 4 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego. Następnie ułożono listę zaprosić się mających gospodyń.

Wykład popularny. Staraniem zarządu głównego krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 20 stycznia 1901 r. o godz. wpół do 4 po południu w sali amfiteatralnej b. gimn. św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny prof. Ignacego Kranza z kosmografji: Zaćmienia, planety, komety, meteoryty, z demonstracjami.

Wieczór z tańcami, urządzany przez Koło mieszczańskie w sali Sokoła w dniu 2 lutego, zapowiada się doskonale. Komitet rozesłał znaczną liczbę zaproszeń do całego krakowskiego mieszczaństwa, które licznie rozkupuje bilety. Sądząc po dotychczasowem zainteresowaniu się zabawą, będzie ona jedną z najlepiej udanych i najwszechstronniejszych w bieżącym karnawale.

Z Harmonji. Wczoraj ukonstytuował się wydział Towarzystwa Harmonja, wybierając na rok 1901 ponownie ten sam zarząd, który w roku zeszłym wybrano. Oprócz załatwienia spraw administracyjnych przyjęto w poczet członków 29 osób. Po posiedzeniu odbyło się zebranie towarzyskie członków wydziału i delegatów w salach hotelu Drezdeńskiego. Dzisiaj będzie przygrywać jedna część orkiestry w klubie prawników' druga część w klubie młodzieży handlowej.

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza sprzedaż większej ilości starego żelaza, drutu, stali i cynku.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Stow kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, Rynek l. 21 (wejście od ul. Brackiej) urządza w sobotę dnia 19 stycznia 1901 r. zabawę z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem.

Raut z tańcami, który się odbędzie 23 b. m. w sali hotelu Saskiego, będzie jedną z pierwszych zabaw w tym karnawale. W części koncertowej przyrzekły łaskawy współudział panie: pianistka pani Czop Umlauf, panna Wanda Ottówna, pani Przybyłko Potocka, art. dram., panowie Juljusz Marso i Karol Skarżyński, profesorowie konserwatorjum muzycznego.

Orkiestra 56 pułku pod osobistą batutą kapelmistrza p. Marka, odegra między innymi intermezzo z op. „Livia Quintilla", Noskowskiego. Szczegółowy program ogłoszonym będzie później.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się dziś w sobotę dnia 19 stycznia b. r., o godz. 6 wieczorem, w Coll. novum, bez względu na liczbę obecnych członków. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie sekretarza z czynności Koła roku ubiegłego. 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4) Wybór przewodniczącego i wydziału. — 5) Wnioski i interpelacje członków.

W odczytach na rzecz Towarz. Oświaty ludowej, o których przed kilku dniami wspominaliśmy, obiecali łaskawie wziąć udział profesorowie Uniw. Jag.: ks. Chotkowski, Milewski, Kazimierz Morawski, ks. Pawlicki i JE. hr. Stanisław Tarnowski, tudzież pp.: Konstanty M. Górski i prof. Sławomir Odrzywolski. Znakomity powieściopisarz p. Adam Krechowiecki, red. „Gazety lwowskiej", umyślnie przyjedzie ze Lwowa z odczytem na tenże cel.

Klub pocztowy urządza dnia 24 b. m. w salonach swoich wieczorek z tańcami, a dnia 7 lutego „Bal pocztowy". Komitet energicznie krząta się około uświetnienia zabawy, które zapewne jak zawsze powiodą się ze wszechmiar doskonale. Zarazem przypomina się, że dotychczasowe zabawy sobotnie więcej odbywać się nie będą.

Teatr Ludowy w Podgórzu. Przypominamy, że jutro 21 bm. odbędzie się w sali „Sokoła", przedstawienie krakowskiego teatru ludowego. Sądzimy, że czytelników naszych w Podgórzu i Krakowie nie potrzebujemy zachęcać do licznego udziału, gdyż tak sympatyczna i poparcia godna instytucja znaną im jest dobrze z dotychczasowych przedstawień, zaś wystawienie doskonałej sztuki Korzeniowskiego „Karpaccy Górale", z tańcami i śpiewami, jest najlepszem spędzeniem wieczoru niedzielnego, Początek o godzinie 6 wiecz. Ceny bez zmiany (krzesła po 60, 35 i 25 ct., parter 15, galerja 10 ct.).

Z Szczurowej donoszą nam: Dnia 10 b. m odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności w Szczurowej, powiatu brzeskiego, pogrzeb sędziwego i powszechnie poważanego kapłana. Był nim ś. p. ksiądz Jan Kitrys, urodzony w r. 1816 z zamożnej mieszczańskiej rodziny w Ropczycach.

Kiedy był na studjach filozoficznych we Lwowie, zaprzyjaźnił się tam z gorącą i patrjotyczną młodzieżą tej miary, jak Ziemiałkowski, Dunajewski i t. d.

W czasie rzezi galicyjskiej w r. 1846 był ś. p. zmarły proboszczem w Dąbrowie i zaledwie uniknął śmierci. Żywym dostawiono go do Tarnowa. Rząd traktował ś. p. ks. Kirtysa, jako rewolucjonistę, skazał go na więzienie, a wreszcie skłonił władzę duchowną do zamknięcia zdolnego i zacnego kapłana do domu karnego w Przeworsku. Przesiedział tam 15 miesięcy ś. p. ks. Kitrys i został pozbawiony probostwa i posłany na wikarego do Rychwałdu. Wskutek zwycięzkiej rewolucji wiedeńskiej, ustały okropne rządy absolutyzmu i u nas w Galicji zawiązywały się po cyrkułach rady narodowe. Ś. p. ks. Kitrys pracował w nich obok hr. Maurycego Potockiego w wadowickiem i w bocheńskiem obok zasłużonego Bauma, jako zastępca prezesa.

Przy końcu grudnia 1848 otrzymał ś. p. ksiądz Kitrys probostwo Porębę Spytko, później Przeciszów koło Zatora, a po 12 latach w r. 1861 Szczurowę w powiecie brzeskim.

Jako proboszcz szczurowski, jeszcze przed powstaniem Rad szkolnych okręgowych, organizował ś. p. nieboszczyk szkoły po wsiach i miasteczkach powiatu, jak w Strzelcach, Zaborowiu, Borzęcinie, Radłowie, Biadolinach, Dembnie i Wojniczu.

Pracował następnie z wielkim skutkiem w radzie powiatowej i szkolnej okręgowej od chwili ich powstania.

Jako poseł na Sejm krajowy od r. 1886—1892 był czynnym w kilku komisjach, a zwłaszcza w komisji petycyjnej.

S. p. biskup Łobos cenił wielce tego ze wszech miar zasłużonego kapłana i przy różnych okolicznościach wyrażał dla niego uznanie za te cierpienia i prześladowania, jakie w r. 1846 ponosił z miłości Ojczyzny. W roku 1886 mianował go dziekanem, a po 2 latach, t. j. w r. 1888 przedstawił go cesarzowi do nominacji na kanonika honorowego kapituły tarnowskiej.

Ś. p. zmarły odznaczał się wielką inteligencją, był bardzo wykształconym, a szczególnie znał doskonale dzieje narodu naszego. W obcowaniu był miłym, uprzejmym i prawdziwie po staropolsku gościnnym.

Nad trumną zmarłego w 85 roku życia, a 61 lat kapłaństwa. Nestor kleru dyecezji tarnowskiej przemówił wymownemi usty ks. dziekan radłowski, proboszcz z Borzęcina ks. Oświecimski, długoletni przyjaciel nieboszczyka, otwierając wobec licznych słuchaczy piękną księgę życia zmarłego, bogatą w rzetelne dla Kościoła i społeczeństwa naszego zasługi.

Ś. p. nieboszczyk nie zostawił żadnego po sobie majątku, dlatego postanowiło duchowieństwo i obywatele okoliczni wznieść zmarłemu nagrobek na cmentarzu przez wspólną składkę.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale r. 1900 ogółem 493 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 564 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV kwartale b. r.

Ascendentom koron 1.072·72; przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 17.822·16; stale niezdolnym do zarobkowania kor. 72.708·81; wdowom kor. 11.900·31; sierotom kor. 17.485·26.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 1.868·78; tytułem kosztów pogrzebu kor. 1.092, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 5.857·37. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent kor. 715·43.

Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu IV kwartału 1900 r. kor. 130.522·84.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premji ogółem kor. 403.681·40.

---

§ **Kanał panamski** nie zostanie ukończony, według jednomyślnego postanowienia amerykańskiej komisji kanałowej; natomiast zbudowany ma być kanał Nikaragua, celem połączenia dwóch oceanów. Wartość robót dotąd dokonanych przy kanale panamskim oszacowana została na 33,934.000 dol., wydatkowano zaś na nie około 100,000.000 dol. Ukończenie kanału panamskiego kosztowałoby jeszcze 142,342.000 dol., gdy koszty kanału Nikaragua obliczono na 200.500.000 dol. Pomimo te komisja zdecydowała się zbudować ten ostatni kanał, gdyż towarzystwo panamskie nie było w stanie pokonać trudności prawnych, jakie stały w drodze zupełnemu sprzedaniu tego przedsiębiorstwa, a nadto kanał panamski musiałby po latach 99 przejść na własność Stanu Kolumbia. To postanowienie niweczy ostatnie nadzieje nieszczęśliwych akcjonarjuszów towarzystwa panamskiego. Punktem środkowym drogi Nikaragua będzie jezioro tegoż nazwiska, mające 110 mil ang. długości; droga ta idzie od Greytown nad oceanem Atlantyckim i musi przejść przez łańcuch Kordylierów. Najtrudniejszą częścią robót będzie przeprowadzenie kanału od Greytown do jeziora, od tegoż zaś do oceanu Spokojnego budowa da się już przeprowadzić względnie łatwo.

HUMOR.

Wymagający.
Lokator Panie! Przez sufit kapie u mnie woda!
Gospodarz. A pan chciałeś za marne tysiąc rubli rocznie, żeby się lało — piwo?

Między studentami.
— A to mnie los prześladuje, niech licho porwie! — wyrzekał student do swego kolegi — nie mam już zegarka!
— Wielka mi historja — odpowiada kolega — ja nawet nie mam kamizelki, w którejbym mógł zegarek powiesić!...

Mord dla krwi w Chojnicach.

Matactwa żydów w sprawie mordu Wintera nie mają miar ani granic. Wszystkie zdolności szachrajskie wytęża wybrany ludek w jednym tylko kierunku: aby sprawę jak najbardziej zaciemnić, opinję jak najbardziej zbałamucić, a władze w poszukiwaniach na najfałszywsze tory wprowadzić. Usiłowań tych bynajmniej lekceważyć nie można; nie można bowiem zapominać, że żydzi mają na swe usługi przeważną część prasy. Władze pilnie badają obecnie charakter pism rozmaitych anonimów, wysyłanych pod ich adresem, a zawierających obwinienia różnych osób. Źródła i autorów tych listów nie trudno się domyślić. Obecnie anonimy te starają się rzucić podejrzenie o dokonanie zbrodni na inspektora szkolnego Rhodego. Według dzienników na żołdzie żydowskim stojących, podstawą do obwinień ma być rzekomo chusteczka do nosa żony p. Rhodego, znaleziona wraz z głową Wintera w lesie. Właścicielka chustki znacznie później dopiero została wykrytą. W związku z tem odbyły się także rewizje u nauczycieli Wciekle i Zuschneidra, mieszkających w pobliżu jeziora Mniszego. Żydowskie dzienniki zwracają z naciskiem uwagę na to, że właśnie inspektor Rhode i jego żona najgorliwiej i najuporczywiej obstawali przy twierdzeniu, iż Winter został zamordowany przez żydów.

Uczciwe dzienniki niemieckie przypisują te potwarze żydowskiej prasy, chęci zemszczenia się na pp. Rhodem za ich zdecydowane i śmiałe stanowisko w sprawie ohydnej zbrodni.

Co do nas — sądzimy, że żydzi mają przedewszystkiem w matactwach swych praktyczne cele na oku: skierowanie podejrzeń i dochodzeń władz na fałszywe tory, by w tym sztucznym labiryncie domysłów i poszlak tem łatwiej i pewniej skryć się mógł właściwy morderca nieszczęśliwego gimnazisty.

NOWY PARLAMENT.

Wczorajsze wybory z dolno-austrjackiej wielkiej własności zakończyły wybory do parlamentu w Przedlitawji. Nowa Rada państwa przedstawia się w sposób następujący: Z czeskiej szlachty feudalnej wybrani zostali: 1) hr. Belcredi, 2) hr. Czernin, 3) hr. Mensdorff, 4) hr. Sylva-Tarouca, 5) hr. Palffy, 6) Sulc, 7) hr. Wolkenstein-Trostburg, 8) hr. Chotek, 9) hrabia Deym, 10) hr. Lazansky, 11) hr. Zedtwitz, 12) Papstmann, 13) Frivald, 14) br, Parish v. Senftenberg, 15) Radimsky, 16) br. Hruby-Geleny, 17) ks. Schwarzenberg, 18) hr. Serenyi, 19) hr. Widtmann-Sedlnitzky. Razem 19 posłów.

Z partji młodoczeskiej zostali wybrani: 1) Belsky, 2) dr Pantucek, 3) Kaftan, 4) dr Kaizl, 5) dr Hruby, 7) Horica, 7) Szpindler, 8) dr Fort, 9) Mastalka, 10) dr Slama, 11) Sokol, 12) dr Herold, 13) dr Placek, 14) dr Kramar, 15) dr Ryba, 16) dr Kurz, 17) Schwarz, 18) Bromovsky, 19) Sehnal, 20) Hajek, 21) Brdlik, 22) dr Heller, 23) dr Gregr, 24) König, 25) Hovorka, 26) Udrzal, 27) dr Pacak, 28) dr Brzorad, 29) dr Lang, 30) Loula, 31) Dvorzak, 32) dr Dyk, 33) Brzeznovsky, 34), Szramek, 35) Formanek, 36) Becvar, 37) Karbus, 38) Holansky, 39) Kratochwil, 40) Skala, 41) dr Stransky, 42) Kulp, 43) dr Zaczek, 44) dr Martinek, 45) Vychodil, 46) Svozil, 47) Heimrich, 48) Pospiszil, 49) dr

Prażak, 50) Rozkoszny, 51) dr Szileny, 52) Schnal. Ogółem wybrano 52 Młodoczechów.

Nazwisk posłów polskich, wybranych w Galicji Śląsku i na Bukowinie, nie wymieniamy, gdyż podaliśmy już poprzednio. Ograniczamy się do stwierdzenia, że na Koło polskie przypada 61 posłów, ludowców wybrano 8, jednego Polaka bukowińskiego i 1 niezależnego socjalistę.

Rusinów wybrano w Galicji ośmiu, na Bukowinie dwu, razem 10: 1) Romańczuka, 2) dra Korola, 3) Barwińskiego, 4) Jaworskiego, 5) Mandyczewskiego, 6) Dłużańskiego, 7) Gładyszewskiego, 8) dra Kosa, 9) Wassilkę i 10) Pihnliaka.

Z kandydatów, postawionych przez czeską partją agrarną, zostali wybrani: 1) Kubr, 2) Hruby, 3) Praszek, 4) Zazworka, 5) Jarosz, 6) Rataj. Razem wybrano 6 agrarjuszów.

Dalej wyszli w Czechach czterej kandydaci czesko-narodowej partji robotniczej: 1) Klonfac, 2 Czerny, 3) Fressel i 4) Reichstädter.

Kroatów wybrano 10: 1) Zaffrona, 2) Szupuka, 3) Borcica, 4) dr Ferri'ego, 5) dr Iwczewicza, 6) Pericza, 7) Biankini'ego, 8) dr Klaicza, 9) Bukowicza i 10) Spinczicza.

Serbów wybrano dwu: Vujatowicza i Kwekicza.

Słoweńcy zostali wybrani następni: 1) Józef Zickar, 2) Berks, 3) Robicz, 4) Ploj, 5) Gabercik, 6) dr Tawczar, 7) dr Ferjanczicz, 8) Planton. 9) Vencaiz, 10) Žitnik, 11) Pogacznik, 12) Pfeifes, 13) Povic, 14) dr Susterszic, 15) dr Gregorczic.

Czeskich katolików wybrano dwu: Hrubana i księdza Stojana.

Z wiernokonstytucjonistów zostali wybrani: 1) hr. Hartig. 2) dr. Baernreuter, 3) dr Damm, 4) Teichek, 5) hr Zedtwit, 6) br. Aehrenthal, 7) drWartenhorst 8) br. Doblhoff-Dier 9) br. Ehrenfels, 10) Eltz 11) br. Freudenthal, 12) br. Kielmansegg 13 br Ludwigstorff 14) br Skrbensky-Hrzystie, 15) hr. Attens, 16) br. Hackelberg-Landau, 17) br. Moscon, 18) hr. Stürgky, 19) hr. Khevenhüller, 20) hr. Barbo-Waksenstein, 21) br. Schwegel, 22) hr. Dubsky, 23) br. Klein v. Wiesenberg, 24) br. Kübeck, 25) Tersch, 26) dr Hirsch, 27) br. Sedlnicky, 28) br. Spens, 29) dr Grabmayer, 30) hr. Terlago.

Z konserwatywnej szlachty niemieckiej zostali wybrani: 1) Opat Baumgarten, 2) hr. Dürckheim, 3) br. Heidendorf, 4) Dungel, 5) Trap.

Z schoenererczyków wybrani: 1) Bareuther, 2) Hofer, 3) Pacher, 4) Eisenkolb, 5) Tschau, 6) Berger, 7) Wolf, 8) Schalk, 9) Schoenerer, 10) Kliemann, 11) Tietel, 12) Kutscher, 13) Kasper, 14) Iro, 15) P. Hauck, 16) Stein, 17) Hanich, 18) Schreiter, 19) Herzog, 20) Detz, 21) Heider, 22) Wilhelm, 23) Albrecht, 24) Lindner.

Z liberałów niemieckich zostali wybrani: 1) Schicker, 2) Funke, 3) Pergelt, 4) Nitsche, 5) Sigmund, 6) Urban, 7) Nowak, 8) Niesieg, 9) Gloeckner, 10) Drüssel, 11) Hofmann, 12) Schreiner, 13) Kopp, 14) Noske, 15) Wrabec, 16) Vogler, 17) Marchet, 18) King, 19) Kitschelt, 20) Redl, 21) Dirzertraunthal, 22) Endres, 23) Strauchcer, 24) Skedl, 25) Rosenzweig, 26) d'Elwert, 27) Lecher, 28) Gross, 29) Hiebner, 30) Goetz, 31) Menger, 32) Klein, 33) Auspitz, 34) Licht, 35) Primavesi, 36) Demel, 37) Haase.

Z ludowców niemieckich wybrani zostali: 1) Kindermann, 2) Prade, 3) Holstein, 4) Völkl, 5) Kleewein, 6) Rienmann, 7) Kitteuger, 8) Hofer, 9) Böhein, 10) Löcker, 11) Benerle, 12) Holter, 13) Winter, 14) Sylwester, 15) Gmachl, 16) Hueber, 17) Hoffmann-Wellenhof, 18 Derschatta, 19) Waltz, 20) Reicher, 21 Moosdorf, 22) Malik, 23) Wolffhardt, 24) Pommer, 25) Hanisch, 26 Posch. 27) Dobering, 28) Gratzhofer, 29) Hinterhuber, 30) Steinwender, 31) Tschavre, 32) Tschernigg, 33 Orasch, 34) Wernisch, 35) Lenisch, 36) Chiari, 37) Leidel, 38) Zimmer, 39) Pemsel, 40) Hofmann, 41) Herztmansky, 42) Kaiser, 43) Erler, 44) Peratoner, 45) Drevel, 46) Luksch. Razem 46.

Z pomiędzy niemieckich chłopów zostali wybrani: 1) Soukup, 2) Bleikolm.

Niemiecki socjalny polityk został obrany jeden: dr Ofner.

Z niemieckich antysemitów wybrani zostali: 1) Steiner, 2) Mayreder, 3) Strobach, 4) Pattai, 5) Gessmann, 6) Schlesinger, 7) Weisskirchner, 8) Schneider, 9) ks. Lichtenstein, 10) Wohlmeyr, 11) Oberndorfer, 12) Daschl, 13) Kühschelm, 14) Schreiber, 15) Huber, 16) Prochaska, 17) Lueger, 18) Axmann, 19) ks. Scheicher, 20) Mayer, 21) Schoiswohl, 22) Schöpfer, 23) Schraffl, 24) Loser. Razem 24.

Z katolików niemieckich zostali wybrani: 1) Plass, 2) Blöchl, 3) Schachinger, 4) Zehetmayr, 5) Dohlhofer, 6) Wenger, 7) Gratenger, 8) Schlegl, 9) Stern, 10) Etz, 11) Unterladestädter, 12) Fuchs, 13) Huber, 14) Hagenhofer, 15) Wagner, 16) Schweiger, 17) baron Morsey, 18) Treuinfels, 19) ks. Schrott, 20) Kathrein, 21) Tollinger, 22) Haueis, 23) Dipauli, 24) Foerg, 25) Fink, 26) Thurnherr. Razem wybrano 26.

Z morawskiej partji środka wybrano trzech: 1) Baltazzi, 2) Skene, 3) br. Vetter von der Lilie.

Z międzynarodowych socjalistów zostali wybraei: 1) Hannich, 2) Daszyński, 3) Seitz, 4) Ellenbogen, 5) Pernerstorfer, 6) Rieger, 7) Eldersch, 8) Cingr, 9) Hybesch, 10) Schumeier. — Razem wybrano 10.

Z ministrów zostało wybranych pięciu: 1) Repta, 2) Wassilko, 3) Lupu, 4) Lupul, 5) Isopescul.

Z Włochów zostali wybrani: 1) br. Marzani, 2) Tambosi, 3) baron Malfatti, 4) Bazzonella, 5) Conzi, 6) Maffei, 7) Don Delugan, 8) Polesini, 9) Bartoli, 10) Rizzi, 11) Bennati, 12) Verzegnassi, 13) Lenassi, 14) Antonelli, 15) Acquaroli, 16) Mazorrana, 17) Mauroner, 18) Rasevi, 19) Hortis.

Razem wybrano 19.

Wypadki w Chinach.

PETERSBURG 19 stycznia (T. B. K.). W Pekinie rozdano w imieniu cara między ubogą ludność 500 sztuk ciepłych ubrań zimowych. W najbliższych dniach będą rozdane dalsze podarki.

PARYŻ 19 stycznia. (T. B. K.) Na posiedzeniu ministrów, oświadczył minister spraw zewnętrznych Delcassé, że chińscy pełnomocnicy wręczyli zastępcom mocarstw wierzytelny dekret cesarski, przyjmują y warunki mocarstw podane w zbiorowej nocie.

Nie kradli!...

PETERSBURG 19 stycznia. (Tel. B. K.). „Ruski Inwalid“ usiłuje zbić twierdzenie zagranicznych dzienników, jakoby armja rosyjska dopuściła się podczas wojny rabunku własności chińskiej.

Przesięwzięta rewizja u 102 żołnierzy nie wykazała żadnych wartościowych przedmiotów. W kilku tornistrach znalazły się jakieś chińskie zabawki, kawałki jedwabiu i wachlarze.

Jubileusz pruski.

BERLIN 19 stycznia. (T. B. K.) Ze zmierzchem zabłysła w całem mieście iluminacja. Wszystkie rządowe budynki, prywatne pałace i większe sklepy były oświetlone. Tłumy przeciągały przy sprzyjającej pogodzie ulicami.

BERLIN 19 stycznia. (Tel. B. Kor.) Cesarz wystosował z okazji jubileuszu dziękczynne pismo do armji, w którem silnie zaznacza, że przyszłość niemiecka leży tylko w potędze militarnej — i że tej zasadzie państwo zawsze wiernem zostanie.

Dżuma w Indjach.

LONDYN 19 stycznia. (T. B. K.). W Indjach przedgangesowych, w prowincji Mysore, panuje straszna dżuma. Śmiertelność jest wielka.

MADRYT 19 stycznia. (T. B. K.). Ruch karlistyczny w Hiszpanii wzmaga się z dniem każdym.

WIEDEN 19 stycznia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·35, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 00 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·—, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 93 00, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·75, Losy tureckie 105.00, Marki 117·65, Ruble 254·—, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 98·60, Węgierska Renta koron. 92·25.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 stycznia.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·20	do	8·50
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·10	„	8·45
„ żółta	„	8·10	„	8·45
Żyto	„	7·15	„	7·55
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·30
„ na krupy	„	6·20	„	6·40
Owies stary	„	6.50	„	6·85
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta z dn. 10 Stycznia 1901 r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę

II. weterynarza miejskiego

w randze XI., z płacą etatową 1.600 Kor. rocznie z dodatkiem kwaterowym 360 K., z dodatkiem służbowym, wliczalnym do emerytury 40 kor. i z dwoma pięcioleciami po 200 Koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydium Magistratu i wykazać:

1. że złożyli egzamin rządowy, jak tego rozporządzenie Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873 r. (Dz. pp. L. 3) wymaga;
2. że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3. że nie przekroczyli 40 roku życia i wyjaśnić:
4. czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15 Lutego** 1901 r.

Kraków, dnia 13 stycznia 1901 r.

Józef Friedlein

204 1 3 Prezydent miasta.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.